

KAZIK I MARYŚ

Dumna jednostka pływająca „Poznań” spoczęła na dnie szalonej afrykańskiej rzeki. Tak, wspaniała żegluga zakończyła się wielką katastrofą. Ale zacznijmy od początku...

Był słoneczny, leniwy, nudny wprost dzień. Raptem rzeka zaszumiała złowieszczo gdzieś przede mną. Poderwałem się na równe nogi. Łódź, najwyraźniej także zaniepokojona, podskoczyła nerwowo na falach. Nasłuchiwałem. Odległy szum z każdą chwilą narastał. Woda wirowała, bulgotała, pluskała, pieniała się, aż wreszcie, za kolejnym zakolem rzeki ujrzałem najeżony skałami huczący wściekle wodospad.

– Ewakuacja!!!

Chwyciłem plecak i z rozmachem rzuciłem go ponad falami na brzeg. W ślad za plecakiem poszybowały: aparat fotograficzny, strzelba, siekiera, koc, biało-czerwona flaga, namiot, patelnia. Przywiązałem do łodzi linę i ściskając w dłoni drugi koniec dałem potężnego susa na suchy ląd. W ostatniej chwili. „Poznań” zatrzymał się właśnie na krawędzi wodospadu. Zaparłem się nogami o skałę i szarpnąłem linę. Łódź rzucała się na uwięzi niczym dziki rumak. Stała dęba, po czym opadła z pluskiem i znikła bez śladu w kipieli. Chłupnęło tylko. Lina wysliznęła mi się z rąk.

– Buhahahaha!!! – Stary szympans, wysoko na gałęzi, roześmiał się na cały głos. Szcherzył przy tym zęby i klepał po brzuchu. Ale mi wcale nie było do śmiechu. Zostałem bez łodzi.



Co w takiej sytuacji robi podróżnik? Zbiera swój dobytek, podciąga spodnie i rusza pieszo w dalszą drogę, a gdy napotyka rybacką osadę kupuje nową łódź, większą niż poprzednia!



Serdeczni mieszkańcy wioski zgromadzili się na brzegu i uważnie obserwowali dziwnego człowieka z Polski, który całymi dniami ciężko pracował. Uszczelniał dno czółna, mościł siedzisko, mocował flagę, szykował się do dalszej żeglugi. Ciekawski chłopiec zagadnął:

– Kaziku, jak nazwiesz swój nowy statek? „Poznań numer 2”?

Uśmiechnąłem się i pokręciłem głową.

– Poznań to piękne miasto, ale nazywanie łodzi jego imieniem nie było dobrym pomysłem. Burza, hipopotamy, a potem wodospad i ostateczna katastrofa. Strach wspominać. Ta łódź otrzyma imię, które, jestem pewien, przyniesie mi więcej szczęścia...

– Jakie? – dopytywał chłopczyk.

Wyciągnąłem z kieszeni poźółkłą fotografię i spojrzałem na nią z czułością. Umoczyłem pędzel w puszcze z farbą i wymalowałem na burcie wielki biały napis **MARYŚ**.

– Na cześć mojej ukochanej żony... Marysi...



Copyright © by Łukasz Wierzbicki 2013 (z okazji 5-ego jubileuszu premiery *Afryki Kazika*)

Rysunek: Marcin Leśniak

Fotografia: Kazimierz Nowak, 1935

O innych przygodach Kazika dowiedzie się z książki *Afryka Kazika* (Wydawnictwo BIS, 2008)